



## WACŁAW KORNATOWSKI

Dnia 18 maja 1946r. ja, Antoni Knoll, sędzia grodzki, delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, w biurze komisji w Warszawie, w obecności protokolantki Janiny Grunrowej przesłuchałem w charakterze świadka Wacława Kornatowskiego, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań zeznał, co następuje:

---

**[Nazywam się] Wacław Kornatowski, ur.20 stycznia 1896 r. w Warszawie, syn Jakuba i Józefy, wyznanie rzymskokatolickie. Z zawodu tapicer, zam. w Warszawie przy ul. Brackiej 18 m. 39.**

---

Daty nie pamiętam, w każdym razie było to w roku 1943, przechodziłem ulicą Matejki w kierunku Al. Ujazdowskich. Gdy znalazłem się już na samym rogu, spostrzegłem, że koło numeru 22 w Al. Ujazdowskich i naprzeciwko ustawiono dwa lekkie karabiny maszynowe lufami w przeciwnych kierunkach. To samo było na wprost ulicy Chopina, na Matejki i Piusa XI, po obu stronach Alej. Zatrzymałem się na rogu ulicy Matejki, gdyż bałem się uciekać i czekałem, co będzie. Obsługa karabinów maszynowych leżała przy karabinach. Najpierw przyjechał oddział SS-manów w liczbie około trzydziestu i ustawił się na środku jezdni w odległości mniej więcej 15 m od wylotu ul. Piusa XI. Stali oni tyłem do parku Ujazdowskiego. Po pewnej chwili przyjechało kilka zakrytych samochodów (tzw. budy), z których zaczęto wyprowadzać cywilne osoby związane po dwie, z opaskami na oczach i zdaje się na ustach. Doprowadzono po cztery osoby w grupie pod ogrodzenie żelazne przy domu. Grupy takie były dwie jednocześnie.

Ustawieni na środku jezdni żołnierze podzielili się na dwie części, z których jedna strzelała do pierwszej grupy, druga – do drugiej. Po rozstrzelaniu pierwszych grup przyprawiono nowe dwie grupy, ustawiając je przy [...] poprzednio rozstrzelanych osób.

Stwierdzam z całą stanowczością, że już z samochodu wyprowadzono ich z zawiązanymi [oczami i] związanymi po dwóch.



Początkowo rachowałem wyprowadzanych więźniów, doliczyłem ich ponad pięćdziesięciu, lecz skutek wrażenia, jakie zrobiła na mnie egzekucja, rachunek mi się pomylił. Ostatnie grupy były rozstrzelane już na jezdni. Przypuszczam, że łącznie mogło być ponad sto osób.

Cała egzekucja trwała około godziny, a więc odbywała się w bardzo szybkim tempie. Po skończonej egzekucji jeden z SS-manów, oficer, podchodził do każdego ciała i nogą sprawdzał (po prostu kopał), czy który z nich jeszcze żyje. W razie, gdy któraś ofiara poruszyła się, strzelał do niej z rewolweru. Ogółem oddał pięć strzałów.

Po sprawdzeniu SS-mani odjechali, a podjechały budy i jacyś cywilni ludzie porozcinali związane ramiona ciał i biorąc za głowę i nogi, wrzucali do bud. Wszystkie ofiary były jednakowo ubrane. Po załadowaniu wszystkich ciał sprzątnięto ulicę, poczym budy oraz samochód ze sprzątającymi, bez eskorty, odjechały w kierunku Belwederu. Po odjeździe samochodów ściągnięto karabiny maszynowe i wszyscy się rozjechali.

Również widziałem, aczkolwiek ze znacznej odległości, [egzekucję], która odbyła się koło domu numer 49 przy ulicy Nowy Świat 1; przed domem, w którym wówczas mieszkałem. Odbyła się ona również w 1943 roku, jednak przed egzekucją w Al. Ujazdowskich.

Rozstrzelano wtedy dwunastu mężczyzn, między innymi również krawca Zarembę. Pluton egzekucyjny przyszedł piechotą, więźniów przywieziono w budzie i wyprowadzano po sześciu. Nie byli ani związani, ani też nie mieli zawiązanych oczu. Byli też w cywilnych ubraniach.

Po dokonaniu egzekucji porządkowano jezdnię, polewając ją wodą. Ciała załadowano do budy, która odjechała w kierunku Krakowskiego Przedmieścia.

Pluton egzekucyjny składał się z SS-manów, a żandarmeria trzymała straż dookoła.

Więcej o tych sprawach nic nie wiem.

Na tym protokół zakończono.